



Mołdawia przed wyborami prezydenckimi i referendum europejskim

Jakub Pieńkowski

20 października w Mołdawii odbędą się wybory prezydenckie. Faworytem jest ubiegająca się o reelekcję Maia Sandu. Prorosyjska opozycja nie skonsolidowała się i wystawiła wielu kandydatów, co zmniejsza jej szansę na sukces wyborczy. Równoległe odbędzie się referendum w sprawie wpisania do konstytucji integracji europejskiej jako celu strategicznego kraju. Połączenie obu głosowań ma służyć mobilizacji prozachodniego elektoratu. Prawdopodobny sukces opcji proeuropejskiej będzie stanowić umocnienie obecnego kursu Mołdawii, kwestionowanego przez ugrupowania prorosyjskie.

Perspektywa reelekcji Sandu. Urzędująca od [grudnia 2020 r. prezydent Sandu](#), mimo formalnie niewielkich prerogatyw, [faktycznie przewodzi zarówno Partii Działania i Solidarności \(PAS\), która od wyborów w lipcu 2021 r. ma większość w parlamencie](#), jak i [rządowi Dorina Receana](#). Sandu rozpoczęła [uniezależnianie kraju od Rosji](#) i proeuropejskie reformy. Tuż po rosyjskiej agresji na Ukrainę Mołdawia złożyła wniosek o członkostwo w UE, [w czerwcu 2022 r. uzyskała status kandydata](#), a w grudniu 2023 r. rozpoczęła z negocjacje akcesyjne z Unią.

Sandu jest faworytką wyborów, gdyż ma wizerunek osobistego gwaranta integracji z UE. Według badania iData z września br. ma 27% poparcia, co oznacza, że może nie wygrać już w pierwszej turze. Sondaże nie uwzględniają jednak diaspory – ponad 1 mln wobec 2,5 mln mieszkańców Mołdawii (bez Naddniestrza) – *en masse* popierającej zachodnie aspiracje kraju. W wyborach w 2020 r. oddała ona 15,5% spośród wszystkich głosów, w 93% za Sandu.

Prezydent zapowiada kontynuację reform strukturalnych. Obiecuje przede wszystkim poprawę sytuacji bytowej – PKB Mołdawii w 2024 r. to ledwie 92% wartości z 1991 r. – oraz inwestycje w infrastrukturę. Podkreśla, że akcesja do UE zapewni wzrost dobrobytu, ale także pokój i bezpieczeństwo. Zapowiada też dalszą walkę z korupcją, a brak spektakularnych sukcesów – m.in. skazania zleńciodawców kradzieży miliarda dolarów (ok. 12% PKB) z systemu bankowego Mołdawii w 2014 r. i odzyskania

choćby części pieniędzy – tłumaczy oporem sędziów i prokuratorów przed reformami.

Referendum pronijne. Z inicjatywy Sandu wraz z wyborami prezydenckimi odbędzie się referendum w sprawie zmiany konstytucji. Dotyczy ono dodania do preambuły „europejskiej tożsamości narodu” i integracji z UE jako strategicznego celu Mołdawii, a także rozdziału określającego, że traktaty unijne będą przyjmowane ustawami organicznymi, tj. głosami większości 51 ze 101 posłów. Oznacza to, że przyszły traktat akcesyjny nie będzie wymagać dodatkowego referendum. Sandu i PAS podnoszą, że nowelizacja zapewni utrzymanie kursu Mołdawii nawet po dojściu do władzy niechętnych UE ugrupowań. Scenariusz ten może się ziścić po przyszłorocznych wyborach parlamentarnych, w których PAS zapewne nie uzyska samodzielnej większości.

Połączenie głosowań ma służyć mobilizacji prozachodniego elektoratu zawiedzionego tempem reform. Dlatego Sandu i PAS prezentują referendum jako faktyczne głosowanie za akcesją, którą rząd zapowiada do 2030 r. Według iData przy frekwencji 67% głosować „za” chce 46%, „przeciw” – 39%, a 13% badanych się waha. Faktyczny wynik może być znacznie lepszy dzięki mobilizacji diaspory. Prześlaniem również w jej kierunku – a nie tylko do mieszkańców Mołdawii – była intensyfikacja wizyt liderów UE w sierpniu i wrześniu. Kiszyniów odwiedzili m.in. prezydenci Litwy, Łotwy, Estonii i Rumunii, kanclerz Niemiec, premierzy Polski,

BIULETYN PISM

Luksemburga i Grecji. Odbyła się tam także V edycja Platformy Wsparcia Mołdawii – forum ponad 60 zachodnich państw i organizacji międzynarodowych – która zaoferowała 380 mln euro na wsparcie reform. Równolegle na wyniki stara się wpłynąć Rosja. Straszy społecznością LGBT i uwikłaniem Mołdawii w wojnę – m.in., że z jej lotnisk będą operować ukraińskie myśliwce F-16. Rosyjskie MSZ, rzekomo broniąc praw diaspory, apelowało także o więcej mołdawskich komisji wyborczych na terenie Federacji.

Podzielona opozycja. Głównym kontrkandydatem Sandu, który może liczyć na 11% poparcia, będzie formalnie niezależny Alexandr Stoianoglo – pochodzący z Gagauzji były prokurator generalny, odwołany z inicjatywy Sandu w 2023 r. Zapowiada on przywrócenie „prawdziwej sprawiedliwości” i zachowanie neutralności kraju. Choć twierdzi, że popiera integrację z UE, równocześnie kwestionuje jej sens, manipulując przykładami jej kosztów i zysków. Odżegnuje się od ulegania wpływowi Rosji i podnosi, że nie był w niej od ponad 10 lat. Atutem Stoianogla jest poparcie Partii Socjalistów (PSRM), drugiej siły w parlamencie. Jej lider, były prezydent Igor Dodon, nie kandyduje, choć według sondaży byłby głównym kontrkandydatem Sandu. Prawdopodobnie obawiał się, że kolejna przegrana ostatecznie skompromituje go przed elektoratem, a Rosja uzna go bezpowrotnie za nieperspektywnego partnera. Jego wezwania do zjednoczenia opozycji wokół Stoianogla były nieskuteczne. Współpracę odrzucił wrogi Dodonowi i odwołujący się do umiarkowania prorosyjskiego elektoratu regionalny [polityk populistyczny Renato Usatii](#), który według iData mógłby zdobyć 13%, ale w innych badaniach – tylko 6% głosów. Nawet tworząca z PSRM wspólny blok prorosyjska Partia Komunistów wsparła innego kandydata, byłego premiera Vasile Tarleva – 6% poparcia.

Ilan Șor – [główny faworyt Rosji](#) – nie może wystartować w wyborach, jako że przebywa w Moskwie po skazaniu w Mołdawii na 15 lat więzienia za kierowanie „aferą miliarda”. Dlatego namaścił skonfliktowanego z Dodonem posła Vasile Boleę, który dokonał rozłamu w PSRM. W sierpniu br. Centralna Komisja Wyborcza ze względu na nieprawidłowości finansowe i błędy formalne odmówiła jednak rejestracji Bloku Politycznego Victorie, powołanego w kwietniu br. w Moskwie przez pięć kontrolowanych przez Șora partii, który miał być komitetem wyborczym Bolei. Nie zarejestrowała go także jako kandydata niezależnego, co miało być próbą obejścia prawa, bowiem faktycznie należy on do partii Renaștere, także kontrolowanej przez Șora. Przed wyborami prezydenckimi i referendum Șor wzmógł próby destabilizacji Mołdawii, rozpowszechniając rosyjską propagandę i dezinformację w mediach społecznościowych i telewizji internetowej. Udając turystów, jego stronnicy jeżdżą do Rosji, skąd przywożą gotówkę na nielegalne finansowanie jego partii.

Głównym bastionem wpływów Șora w Mołdawii jest autonomiczna Gagauzja. Wobec niedopuszczenia Bolei do startu jej mieszkańcy najpewniej poprą niezależną od Șora prorosyjską Irinę Vlah – była baszkan (gubernator) autonomii, która ma 6% poparcia. Gagauzi odrzucają proeuropejską opcję w referendum, być może nawet 90-procentową większością. Będzie to wynik nie tylko ich tradycyjnie prorosyjskich nastrojów, lecz także propagandy Șora i aktywności baszkan Evghenii Guțul – wybranej z jego namaszczenia w 2023 r. Regularnie odwiedza ona Rosję, gdzie – występując z pozycji wysokiego rangą dostojnika państwowego – deprecjonuje proeuropejską politykę Sandu. Mieszkańców autonomii mami fałszywymi obietnicami rosyjskiej pomocy, którą rzekomo blokują władze centralne z PAS.

Wnioski. Prezydent Sandu najpewniej uzyska reelekcję, choć zapewne dopiero w drugiej turze wyborów. Będzie to wynik zmęczenia wyborców niedostateczną poprawą sytuacji bytowej i walki z korupcją, co obiecała w pierwszej kadencji. Mimo to społeczeństwo mołdawskie – przy istotnym udziale diaspory – zapewne opowie się za opcją proeuropejską w referendum. Wpisanie w jego wyniku integracji z UE do konstytucji będzie miało znaczenie symboliczne i mobilizujące społeczeństwo wokół tej idei. Wbrew zapewnieniom Sandu nie będzie jednak gwarantować utrzymania proeuropejskiego kursu Mołdawii, jeśli władzę przejmą ugrupowania eurosceptyczne – czego nie można wykluczyć w perspektywie wyborów parlamentarnych w lipcu 2025 r.

Wpływy rosyjskie w Mołdawii są silne, ale trwa ich reorganizacja, w wyniku czego prorosyjska opozycja pozostaje podzielona. Rosja prawdopodobnie odstąpiła od mocnego zaangażowania w obecne wybory, uznając, że nikt nie ma szans w rywalizacji z Sandu, zaś urząd prezydenta ma małe prerogatywy. Jednocześnie celem strategicznym Rosji pozostaje wypromowanie partii, które zdobędą większość rządową i zatrzymają integrację Mołdawii z UE. Dlatego tegoroczne wybory traktuje jako test strategii – w tym skuteczności przesań kandydatów manifestujących w różnym stopniu prorosyjskość – przed głosowaniem w 2025 r.

Jak najlepsze wykorzystanie okresu prozachodnich rządów w Mołdawii leży w interesie wspierającej rozszerzenie UE Polski, która może wykorzystać zwłaszcza zbliżającą się własną prezydencję w Radzie UE, aby aktywniej zabiegać w instytucjach unijnych o intensyfikację pomocy i przekonywać [partnerów](#), by bezpośrednio wspomagali przemiany oczekiwane przez mołdawskie społeczeństwo. Lepszemu wykorzystaniu polskiego potencjału służyć mogłoby odtworzenie stanowiska pełnomocnika premiera ds. wspierania reform w Mołdawii.